

Decyzja o nieprzedłużeniu umowy z żonatym księdzem, ojcem pięciorga dzieci na prowadzenie lekcji religii i moralności katolickiej po opublikowaniu artykułu ujawniającego jego członkostwo w „Ruchu na rzecz Fakultatywnego Celibatu”

Fernández Martínez przeciwko Hiszpanii (wyrok – 12 czerwca 2014r., Wielka Izba, skarga nr 56030/07 – po przyjęciu do rozpatrzenia na wniosek skarżącego)

José Antonio Fernández Martínez był księdzem od 1961 r. W 1984 r. wystąpił do Watykanu o zwolnienie go z celibatu. Wziął ślub cywilny w 1985 r., ma ze swoją żoną pięcioro dzieci. Od października 1991 r. uczył religii i moralności katolickiej w państwowej szkole średniej. Jego umowa o pracę była co rok przedłużana przez biskupa diecezji Cartageny. W listopadzie 1996 r. gazeta „La Verdad” z Murcii opublikowała artykuł na temat „Ruchu na rzecz Fakultatywnego Celibatu”(MOCEOP) dla księży. Twierdziła, że jego członek – Fernández Martínez – był wcześniej rektorem seminarium. Opublikowała jego zdjęcie na spotkaniu ruchu wraz z żoną i dziećmi. W artykule znalazły się wypowiedzi uczestników tego spotkania domagających się od władz kościelnych wprowadzenia fakultatywnego celibatu i demokracji w Kościele, możliwości laikatu wybierania księży i biskupów. Podkreślali, że nie zgadzają się z Kościołem w kwestii aborcji, rozwodów, seksualności i zapobiegania ciąży.

15 września 1997 r. władze watykańskie uwzględniły wniosek Fernández Martína o zwolnienie go z celibatu. Podkreśliły jednak, że nikt, kto uzyskał takie zwolnienie, nie może nauczać religii katolickiej w instytucjach publicznych, chyba że lokalny biskup zdecyduje inaczej „zgodnie ze swoimi własnymi kryteriami i pod warunkiem, że nie wywoła to zgorzenia”. We wrześniu 1997 r. diecezja Cartageny poinformowała Ministerstwo Edukacji o zamiarze nieprzedłużenia umowy z Fernándezem Martínezem na rok szkolny 1997/1998.

Ten odwołał się od tej decyzji, twierdząc, że stał się ofiarą dyskryminacji ze względu na swój stan cywilny i członkostwo w MOCEOP. Sąd pracy orzekł, że zwolnienie było nieważne i nakazał przywrócenie go do pracy. Ministerstwo, władze regionalne i diecezja odwołały się od orzeczenia sądu. Sąd odwoławczy uwzględnił apelację, wziął pod uwagę wymaganą więź zaufania między nauczycielem i biskupem i podkreślił uprawnienia biskupa mającego obowiązek zapewnić, aby osoby takie jak skarżący wykonywały swoje obowiązki z dyskrecją tak, aby ich sytuacja osobista nie była źródłem skandalu. Z chwilą, gdy stała się ona publicznie znana, biskup musiał odmówić przedłużenia umowy. Sąd stwierdził, że dla celów art. 10 ust. 2 Konwencji ograniczenia nałożone na prawa skarżącego powinny być proporcjonalne do realizowanego celu, którym w tym wypadku było uniknięcie skandalu. Natura umowy – fakt, że musiała być corocznie przedłużana przez biskupa – czyniła z niej umowę na czas określony, której ważność zwyczajnie upłynęła. Fernández Martínez nie został więc zwolniony.

Skarżący wniósł skargę do Trybunału Konstytucyjnego, który podkreślił specjalną rolę nauczycieli religii w Hiszpanii i stwierdził, że racje, które przemawiały za odmową przedłużenia umowy, były czysto religijne. Uznał poza tym, że byłoby nieuzasadnione niebranie pod uwagę w procesie doboru nauczycieli religii przekonanych religijnych kandydatów. W czerwcu 2007 r. Trybunał Konstytucyjny oddalił skargę.

W skardze do Trybunału Fernández Martínez zarzucił w szczególności, że odmowa przedłużenia umowy ze względu na jego sytuację osobistą i rodzinną oznaczała naruszenie prawa do poszanowania życia prywatnego i rodzinnego (art.8 Konwencji). Twierdził również, że był dyskryminowany, a fakt ujawnienia przez niego tego, że był żonatym księdzem

2 | FERNÁNDEZ MARTÍNEZ PRZECIWKO HISZPANII (WYROK – 12 CZERWCA 2014R.,
WIELKA IZBA, SKARGA NR 56030/07 – PO PRZYJĘCIU DO ROZPATRZENIA NA
WNIOSEK SKARŻĄCEGO)

mającym kilkoro dzieci, stanowił wyraz jego wolności wypowiedzi (art.14 w związku z art.8 oraz art.9 i 10 samodzielnie i w związku z art.14).

Izba (Sekcja III) 15 maja 2012r. wydała wyrok uznając, stosunkiem głosów sześć do jednego, że nie doszło do zarzuconych naruszeń Konwencji. Na wniosek skarżącego sprawa została przyjęta do rozpatrzenia przez Wielką Izbę.

W związku z zarzutem modyfikacji faktów przez Trybunał Konstytucyjny i Izbę Trybunał zwrócił uwagę na brak zgody stron co do faktów leżących u podłoża decyzji o nieprzedłużeniu umowy o pracę. Skarżący twierdził, że Izba, podobnie jak Trybunał Konstytucyjny odwołała się do nowych faktów, które nie zostały uznane za ustalone przez sąd pracy w Murcii. W szczególności, zarówno Trybunał Konstytucyjny jak i Izba uznały za powód odmowy krytykę skarżącego pod adresem Kościoła, podczas gdy memorandum biskupa wskazywało jedynie na fakt upublicznienia przez skarżącego swojej sytuacji osobistej. Zdaniem rządu decyzja biskupa była wywołana publicznymi wypowiedziami skarżącego, w których przedstawiał swoją sytuację rodzinną i krytykował Kościół.

Wielka Izba stwierdziła, że w wyroku z 28 września 2000r. sąd pracy w Murcii uznał, że skarżący padł ofiarą dyskryminacji ze względu na swój stan małżeński i członkostwo stowarzyszenia MOCEOP. Upublicznienie tych faktów doprowadził do tego, co określił, jako zwolnienie. W rezultacie członkostwo w ruchu stanowiło w ten sposób element faktów uznanych za ustalone. Na tej samej podstawie sąd odwoławczy doszedł jednak do odmiennego wniosku.

W skardze de amparo do Trybunału Konstytucyjnego skarżący sam twierdził, że jego sytuacja jako członka MOCEOP oraz jego odmienne zdanie na temat celibatu księży katolickich były powodem odmowy przedłużenia umowy i uważał, że stanowiło to naruszenie jego prawa do życia prywatnego i wolności religijnej. Trybunał Konstytucyjny przyjął za punkt wyjścia oba te elementy.

Treść memorandum biskupa związanego z decyzją o nieprzedłużeniu umowy nie stała z tym w sprzeczności. Wyrażenie “sytuacja skarżącego” można w sposób uzasadniony rozumieć jako odnoszące się zarówno do jego statusu małżeńskiego jak i członkostwa w ruchu MOCEOP. Oba te elementy łącznie można więc było uważać za stanowiące sytuację mogącą prowadzić do “skandalu” wspomnianego przez biskupa.

Wreszcie, w związku z domniemanymi publicznymi wypowiedziami skarżącego Trybunał stwierdził, że z treści orzeczeń krajowych nie wynikało, że sądy wzięły je pod uwagę. Uznał więc, że Trybunał Konstytucyjny albo Izba nie oparły się na faktach innych niż uznane za ustalone przez sądy w ich orzeczeniach merytorycznych. Wielka Izba wzięła tę okoliczność pod uwagę.

Trybunał zwrócił uwagę, że przy rozpatrywaniu tej sprawy istotne były rozmaite artykuły Konwencji, w szczególności art. 8, 9, 10 i 11. Art.8 miał znaczenie z tego powodu, że obejmuje prawo skarżącego do kontynuowania jego życia zawodowego, prawo do poszanowanie jego życia rodzinnego i prawo do prowadzenia otwarcie swojego życia rodzinnego. Ar.9 - w zakresie, w jakim chronił prawo skarżącego do wolności myśli i religii, art.10 – w jakim chronił jego prawo do wyrażania opinii na temat oficjalnych doktryn kościelnych oraz art.11 – w jakim gwarantował prawo do członkostwa organizacji posiadającej określone poglądy na kwestie odnoszące się do religii. Zdaniem Trybunału

jednak główny problem wiązał się tu z odmową przedłużenia umowy ze skarżącym. Nie zarzucał on, że nie mógł posiadać i rozpowszechniać określonych poglądów albo być członkiem MOCEOP, czy też że musiał znosić ingerencję w swoje życie rodzinne. W istocie chodziło o to, że nie mógł nadal uczyć religii katolickiej, co było bezpośrednią konsekwencją upublicznienia jego sytuacji rodzinnej i faktu, że był członkiem MOCEOP. Z tego powodu Wielka Izba uważała, podobnie jak Izba, że skargę należało rozpatrzyć na podstawie art.8 Konwencji.

Przy ocenie, czy art.8 miał w tej sprawie zastosowanie, Trybunał podkreślił, że chociaż nie można z niego wywnioskować istnienia ogólnego prawa do zatrudnienia albo przedłużenia umowy o pracę na czas określony, Trybunał już wcześniej miał okazję rozważyć kwestię stosowania art.8 w sferze zatrudnienia. Potwierdził przy tym, że „życie prywatne” jest szerokim pojęciem nie poddającym się wyczerpującej definicji. Ograniczenie pojęcia „życie prywatne” do „wewnętrznego kręgu”, w którym jednostka może prowadzić swoje własne życie osobiste wedle własnego wyboru z całkowitym wyłączeniem z niego świata zewnętrznego nie mieszczącego się w tym kręgu, byłoby zabiegiem zbyt restrykcyjnym.

Zgodnie z orzecznictwem Trybunału nie ma zasadniczo powodu do wyłączenia spod pojęcia „życie prywatne” działalności zawodowej. Restrykcje odnoszące się do życia zawodowego jednostki mogą mieścić się w art.8 ze względu na sposób, w jaki określa ona swoją społeczną tożsamość przez rozwijanie relacji z innymi osobami. Życie zawodowe jest często ściśle powiązane z życiem prywatnym, zwłaszcza jeśli za kryteria kwalifikujące do danego zawodu uważa się czynniki odnoszące się do życia prywatnego w ścisłym tego słowa znaczeniu. Jest ono więc częścią obszaru interakcji między daną osobą i innymi, który – nawet w kontekście publicznym – może stanowić obszar „życia prywatnego”.

W tej sprawie interakcja między życiem prywatnym w sensie ścisłym i życiem zawodowym jest szczególnie uderzająca, ponieważ wymagania tego szczególnego zatrudnienia nie ograniczały się tylko do umiejętności technicznych, ale również zdolności do bycia „osobą wyróżniającą się w znajomości prawdziwej doktryny, przykładem ... życia chrześcijańskiego, i ...zdolnościami dydaktycznymi”, oznaczających w ten sposób istnienie bezpośredniego związku między zachowaniem osoby w życiu prywatnym i jej aktywnością zawodową.

Skarżący, który nie był funkcjonariuszem publicznym, był jednak zatrudniony i opłacany przez państwo. Pracował jako nauczyciel religii od 1991r. na podstawie umów o pracę na czas określony, które przewidywały coroczne przedłużanie ich na początku każdego roku szkolnego z zastrzeżeniem zgody biskupa. W rezultacie, chociaż że skarżący nigdy nie miał stałej umowy, domniemanie jej przedłużania dawało mu uzasadniony powód do przekonania, że zostanie ona przedłużona, jeśli spełniał warunki i nie było okoliczności mogących usprawiedliwiać odmowę na podstawie prawa kanonicznego.

Wielka Izba uznała, że w rezultacie odmowy przedłużenia umowy jego szanse prowadzenia specyficznej działalności zawodowej zostały poważnie ograniczone wskutek wydarzeń wiążących się głównie z jego wyborami osobistymi w życiu prywatnym i rodzinnym. Z tego wynikało, że art.8 Konwencji miał zastosowanie.

Przy ocenie, czy doszło do ingerencji Wielka Izba uważała, że nie wchodziła tu w grę kwestia, czy państwa musiało zapewnić, aby prawo skarżącego do poszanowania życia prywatnego przeważało nad prawem Kościoła Katolickiego do odmowy przedłużenia jego umowy. Trybunał zgodził się ze stanowiskiem Trybunału Konstytucyjnego, który w wyroku z

4 czerwca 2007r., uznał, że nawet, jeśli to nie organ władzy publicznej w rzeczywistości podjął decyzję o nieprzedłużaniu umowy, wystarczyło - jak w tym przypadku - aby interweniował on w późniejszej fazie. Jego decyzja uważana była za akt władzy publicznej. W istocie chodziło więc o to, że władza publiczna - jako pracodawca skarżącego i bezpośrednio zaangażowana w proces podejmowania decyzji - wprowadziła w życie decyzję biskupa. Państwo miało ograniczone możliwości działania, należało jednak odnotować, że gdyby Ministerstwo Edukacji nie zastosowało się do decyzji biskupa, umowa ze skarżącym z pewnością zostałaby przedłużona. W rezultacie zachowanie władz publicznych stanowiło ingerencję w prawo skarżącego do poszanowania życia prywatnego, zgodną z prawem i podjętą w uprawnionym celu ochrony praw innych osób, a konkretnie Kościoła Katolickiego, w szczególności jego autonomii w sferze wyboru osób, którym powierza nauczanie religii.

Przy ocenie konieczności w demokratycznym społeczeństwie Trybunał przypomniał, że gdy musi rozstrzygać w sprawie, w której pojawia się konflikt dwóch praw chronionych w równy sposób przez Konwencję, musi wyważyć interesy wchodzące w grę. W tym przypadku dotyczyło to prawa do życia prywatnego i rodzinnego z jednej strony i prawa organizacji religijnych do autonomii – z drugiej. Od państwa wymaga się zagwarantowania obu tych praw, a gdy ochrona jednego z nich prowadzi do ingerencji w drugie, wyboru odpowiednich środków powodujących, aby była ona proporcjonalna do realizowanego celu. Trybunał zgodził się, że w tym kontekście państwo ma szeroką swobodę oceny.

Jeśli chodzi o prawo do życia prywatnego i rodzinnego Trybunał podkreślił znaczenie możliwości decydowania swobodnie przez jednostkę o sposobie, w jaki prowadzi życie prywatne i rodzinne. Art.8 chroni również prawo do samospełnienia, w formie osobistego rozwoju lub z perspektywy prawa do nawiązywania i rozwijania relacji z innymi istotami ludzkimi i światem zewnętrznym. Pojęcie osobistej autonomii stanowi ważną zasadę leżącą u podstaw interpretacji gwarancji przewidzianych w tym przepisie. W rezultacie nie ma wątpliwości, że prawo jednostki do małżeństwa i publiczne informowanie o takim wyborze jest chronione przez Konwencję a w szczególności art. 8, odczytywany w świetle innych wchodzących w grę artykułów.

W związku z kwestią obowiązku państwa ochrony autonomii Kościoła, Trybunał -rozważając autonomię grup religijnych - zauważył, że wspólnoty religijne tradycyjnie i powszechnie istnieją w formie zorganizowanych struktur. W związku z kwestią organizacji wspólnoty religijnej art.9 Konwencji wymaga interpretacji w świetle art.11 chroniącego życie stowarzyszeniowe przed nieusprawiedliwioną ingerencją państwa. Z tej perspektywy prawo wiernych do wolności religii obejmuje oczekiwanie, że zezwoli się im na swobodne stowarzyszanie bez arbitralnej interwencji państwa. Autonomiczne istnienie wspólnot religijnych jest nieodzowne dla pluralizmu w społeczeństwie demokratycznym i w rezultacie pozostaje w samym centrum ochrony na podstawie art.9 Konwencji. Ma to bezpośrednie znaczenie nie tylko dla rzeczywistej organizacji tych wspólnot, ale również dla skutecznego korzystania przez wszystkich ich aktywnych członków z prawa do wolności religii. Gdyby życie organizacyjne wspólnoty religijnej nie było chronione przez art.9 Konwencji, wszystkie inne aspekty wolności religii uległyby osłabieniu.

Z wewnętrznej autonomii grup religijnych wynika, że art.9 Konwencji nie obejmuje prawa do odmiennego zdania we wspólnocie religijnej; w przypadku jakiegokolwiek doktrynalnej lub organizacyjnej niezgody między wspólnotą religijną i jednym z jej członków wolność religijna jednostki jest realizowana przez opcję swobodnego jej opuszczenia. Ponadto, Trybunał w tym kontekście często podkreślał rolę państwa jako neutralnego i bezstronnego organizatora praktykowania rozmaitych religii, wyznań i przekonań i stwierdził, że rola ta sprzyja

zachowaniu porządku publicznego, harmonii religijnej i tolerancji w społeczeństwie demokratycznym, w szczególności między grupami pozostającymi wobec siebie w opozycji.

Poszanowanie autonomii uznanych przez państwo wspólnot religijnych oznacza w szczególności, że ma on ono obowiązek akceptacji ich prawa do reagowania, zgodnie z ich własnymi regulacjami i zasadami, na jakiegokolwiek ruchy dysydenckie rodzące się w ich wnętrzu, które mogłyby zagrażać spójności, sposobowi ich postrzegania na zewnątrz lub ich jedności. Władze krajowe nie mogą więc działać jako arbiter między wspólnotami religijnymi i różnymi frakcjami dysydenckimi istniejącymi albo mogącymi się pojawić.

Trybunał potwierdził poza tym, że – zupełnie wyjątkowo – prawo do wolności religii zagwarantowane na podstawie Konwencji wyklucza jakąkolwiek uznaniowość państwa w kwestiach związanych z uprawnionym charakterem przekonań religijnych lub środków ich wyrażania. Ponadto, zasada autonomii religijnej nie pozwala państwu zobowiązywać wspólnoty religijnej do przyjęcia albo wykluczenia danej osoby albo powierzenia jej konkretnego obowiązku religijnego.

Wreszcie, gdy wchodzi w grę kwestie relacji między państwem i religiami, w związku z którymi opinie w społeczeństwie demokratycznym mogą się znacznie różnić, specjalne znaczenie należy nadać roli krajowego decydenta. W szczególności, że praktykę w państwach europejskich cechuje duża różnorodność modeli konstytucyjnych rządzących stosunkami między państwem i wyznaniem religijnymi.

W związku z kwestią obowiązku lojalności Trybunał przyznał, że w rezultacie swojej autonomii wspólnoty religijne mogą domagać się pewnej lojalności osób pracujących dla nich lub je reprezentujących. W tym kontekście Trybunał już wcześniej stwierdził, że natura zajmowanego przez nie stanowiska jest ważnym elementem wymagającym uwzględnienia przy ocenie proporcjonalności środka podjętego przez państwo albo określoną organizację religijną. W szczególności, powierzona specyficzna misja ma istotne znaczenie przy ustalaniu, czy powinien ciążyć na niej obowiązek podwyższonej lojalności.

Przy ocenie granic autonomii Trybunał zwrócił uwagę, że sam tylko zarzut wspólnoty religijnej, że istniało rzeczywiste lub potencjalne zagrożenie dla jego autonomii nie wystarcza do uznania, że jakakolwiek ingerencja w prawa jego członków do poszanowania życia prywatnego lub rodzinnego była zgodna z art. 8 Konwencji. Poza tym, wspólnota religijna musi również wykazać, w świetle okoliczności sprawy, że zarzucone ryzyko jest prawdopodobne i znaczne oraz że zarzucona ingerencja w prawo do poszanowania życia prywatnego nie wykroczyła poza granice tego, co jest konieczne do jego wyeliminowania ani nie służyło żadnemu innemu celowi niezwiązanemu z realizacją przez wspólnotę religijną jej autonomii. Nie może również mieć wpływu na istotę prawa do życia prywatnego i rodzinnego. Sądy krajowe muszą zapewnić, aby warunki te były spełnione, dogłębnie badając okoliczności sprawy i rozważając konkurujące ze sobą interesy wchodzące w grę.

Kierując się tymi zasadami Trybunał wziął pod uwagę następujące czynniki.

W kwestii statusu skarżącego Trybunał odnotował, że został on zwolniony przez Watykan z obowiązku celibatu po opublikowaniu artykułu w gazecie. Tak więc był równocześnie żonatym mężczyzną i księdzem. W rezultacie jego status w owym czasie był niejasny. Z jednej strony, jego status jako wyświęconego księdza nie zmienił się z punktu widzenia Kościoła – przynajmniej nieoficjalnie - i z zewnątrz mógł nadal być on uważany za

przedstawiciela Kościoła Katolickiego, ponieważ nadal uczył religii katolickiej. Z drugiej - był on żonaty i znany jako były ksiądz. Ponadto, należało wziąć pod uwagę to, że jego wynagrodzenie nauczycielskie było wypłacane przez państwo, chociaż tylko pośrednio. W tamtym okresie nauczyciele religii otrzymywali wynagrodzenie bezpośrednio od Kościoła Katolickiego, któremu państwo przekazywało konieczne środki w formie dotacji.

Niezależnie od tego, Trybunał uznał, że zawierając kolejne umowy o pracę skarżący świadomie i dobrowolnie akceptował podwyższony obowiązek lojalności w stosunku do Kościoła Katolickiego, który ograniczał w pewnym stopniu jego prawo do poszanowania życia prywatnego i rodzinnego. Takie ograniczenia wynikające z umowy są dozwolone na podstawie Konwencji pod warunkiem, że zostały swobodnie zaakceptowane. Z punktu widzenia interesu Kościoła w utrzymaniu spójności swoich przykazań, nauczanie religii katolickiej nastolatków można uważać za węzłową funkcję wymagającą specjalnego posłuszeństwa. Trybunał nie uważał, że w okresie publikacji artykułu w gazecie „La Verdad”, ten obowiązek umowny lojalności przestał istnieć. Nawet, jeśli status skarżącego jako żonatego księdza był niejasny, nadal można było od niego oczekiwać lojalności na tej podstawie, że biskup akceptował go jako osobę odpowiednią do nauczania religii katolickiej.

W kwestii podania do wiadomości publicznej przez skarżącego, że jest żonatym księdzem, Trybunał najpierw odnotował, że to nie sam skarżący opublikował artykuł na temat jego poglądów i życia rodzinnego, ale dziennikarz, który napisał o spotkaniu MOCEOP i dołączył do niego zdjęcie skarżącego i jego rodziny oraz opis poglądów wyznawanych przez grupę byłych księży, w tym skarżącego. Ważne jednak było to, że w odróżnieniu od skarżącego, większość innych uczestników tego spotkania uniknęła kontaktu z prasą. W związku z kwestią, czy świadomie pozował do zarzuconej fotografii, Trybunał uważał, że odpowiedź nie była istotna. Nawet przyjmując, że zdjęcie zostało zrobione bez jego zgody, nie było dowodu w aktach wskazujących, że skarżył się z powodu jego umieszczenia w prasie korzystając z dostępnych mechanizmów w prawie krajowym. Przez zaakceptowanie publikacji na temat jego okoliczności rodzinnych i udziału w spotkaniu, które – jak to określił biskup – było zorientowane na protest, zerwał specjalną więź lojalności konieczną do wypełnienia powierzonych mu zadań. Ze względu na znaczenie edukacji religijnej dla wszystkich grup wyznaniowych z trudem można było uznać za zaskoczenie, że zerwanie to miało określone konsekwencje. Trybunał uważał również, że zwolnienie go z celibatu po trzynastu latach od zwrócenia się o to przez skarżącego i krótko po opublikowaniu artykułu w prasie, było częścią sankcji nałożonych na niego z powodu jego zachowania.

W ocenie Trybunału nie można oczekiwać od kościoła albo wspólnoty religijnej rezygnacji ze szczególnej lojalności nauczycieli religii w sytuacji, gdy mogą być postrzegani jako jej przedstawiciele. Rozbieżność między głoszonymi ideami i osobistymi przekonaniem nauczyciela może rodzić problem wiarygodności, jeśli nauczyciel aktywnie i publicznie prowadzi kampanię przeciwko tym ideom. W rezultacie w tej sprawie chodziło o to, że skarżący walczył na rzecz swojej drogi życia starając się doprowadzić do zmiany reguł obowiązujących w Kościele i otwarcie je krytykował.

W kwestii nagłośnienia przez skarżącego faktu jego członkostwa w MOCEOP i przypisanych mu wypowiedzi Trybunał podkreślił, że chociaż strony zgodziły się, że fakt, iż skarżący był żonaty i miał pięcioro dzieci, był powszechnie znany, nie było jasności w jakim stopniu członkostwo organizacji o celach niezgodnych z oficjalną doktryną Kościoła przed publikacją artykułu było również znane ogółowi. W ocenie Trybunału należało wziąć pod uwagę specyficzną treść lekcji prowadzonych przez skarżącego. Nauczyciela religii należącego i publicznie promującego organizację działającą na rzecz idei przeciwnych jego nauczaniu

należy traktować inaczej, niż np. nauczyciela języka będącego równocześnie członkiem partii komunistycznej. W pierwszym przypadku podwyższony obowiązek lojalności jest usprawiedliwiony ze względu na fakt, że dla zachowania wiarygodności religii, musi jej uczyć osoba, której całość życia i wypowiedzi publiczne nie są jaskrawo z nią sprzeczne zwłaszcza, jeśli ma ona wpływać na życie prywatne i osobiste przekonania jej wyznawców. Z tego powodu sam brak dowodu sugerującego, iż skarżący na lekcjach nauczał czegoś niezgodnego z doktryną Kościoła Katolickiego, nie wystarczał, aby uznać, że spełnił on obowiązek podwyższonej lojalności.

W związku z wypowiedziami przypisanymi skarżącemu należało zauważyć, że wypowiedzi wchodzące w grę pochodziły od czterech wymienionych z nazwiska uczestników spotkania, z których jednym był skarżący, przez przypadek wskazany w artykule jako były rektor seminarium. Według autora artykułu ci czterej uczestnicy, w tym skarżący, wyrazili poparcie dla antykoncepcji oraz nie zgadzali się ze stanowiskiem Kościoła w kwestiach takich, jak aborcja, kontrola urodzeń czy fakultatywny celibat księży.

W ocenie Trybunału było oczywiste, że ten rodzaj wypowiedzi mieścił się w granicach wolności chronionej w art.10 Konwencji. Nawet, jeśli nie zostały one wzięte pod uwagę przez sądy krajowe, nie oznaczało to, że Kościół Katolicki nie mógł działać z ich uwzględnieniem korzystając z autonomii, również chronionej przez Konwencję na podstawie art. 9. W związku z tym, przy ocenie znaczenia zachowania jednostki zatrudnionej przez Kościół należy uwzględniać bliskość działalności danej osoby z misją Kościoła. W tym przypadku była ona wyraźnie bardzo bliska.

Skarżący dobrowolnie znalazł się w kręgu osób związanych - ze względu na potrzebę wiarygodności - obowiązkiem lojalności wobec Kościoła Katolickiego i ograniczył w ten sposób w pewnym stopniu swoje prawo do poszanowania życia prywatnego. W ocenie Trybunału bycie postrzegany jako osoba jawnie walcząca w ruchach oponujących wobec doktryny katolickiej było wyraźnie sprzeczne z tym obowiązkiem. Poza tym, nie było wątpliwości, że skarżący jako były ksiądz i rektor seminarium miał albo powinien mieć świadomość istoty i znaczenia tego obowiązku.

Poza tym, zmiana sytuacji spowodowana upublicznieniem jego członkostwa w MOCEOP i jego wypowiedziami, jakie znalazły się w artykule, była tym bardziej ważna, że skarżący uczył nastolatków, którzy nie byli wystarczająco dojrzały, aby potrafić rozróżnić informacje będące częścią doktryny Kościoła Katolickiego i inne – odpowiadające własnym osobistym poglądom skarżącego.

W związku z kwestią odpowiedzialności państwa jako pracodawcy Trybunał stwierdził, że w odróżnieniu od wcześniej rozpatrzonych spraw przeciwko Niemcom, w których skarżący byli zatrudnieni przez swoje kościoły, w tym przypadku skarżący - podobnie, jak wszyscy nauczyciele religii w Hiszpanii - był zatrudniony i opłacany przez państwo. Aspekt ten jednak nie miał wpływu na zakres obowiązku lojalności skarżącego wobec Kościoła Katolickiego ani na środki, do których przyjęcia był on uprawniony w razie jego naruszenia. Analiza ta znalazła potwierdzenie w fakcie, że w większości państw Rady Europy kościoły i wspólnoty religijne są uprawnione do współdecydowania albo nawet wyłącznie decydują o powoływaniu i zwalnianiu nauczycieli religii, niezależnie od tego, która instytucja ich bezpośrednio albo pośrednio finansuje.

W związku z kwestią surowości sankcji Trybunał wcześniej już uznał, że szczególne znaczenie - chociaż w pewnym zakresie w innym kontekście – ma fakt, że pracownik zwolniony przez kościelnego pracodawcę ma ograniczone możliwości znalezienia innego zatrudnienia. Ma to miejsce zwłaszcza, gdy pracodawca ma dominującą pozycję w danym sektorze działalności i korzysta z pewnych wyjątków od powszechnie obowiązującego prawa, albo gdy zwolniony pracownik ma specyficzne kwalifikacje utrudniające albo nawet uniemożliwiające znalezienie nowej pracy poza zatrudniającym go kościołem, jak w przypadku skarżącego.

Odmowa przedłużenia umowy o pracę stanowiła niewątpliwie sankcję wiążącą się z poważnymi konsekwencjami dla życia prywatnego i rodzinnego. Biskup wziął jednak te trudności pod uwagę wskazując, że skarżący będzie uprawniony do świadczeń dla bezrobotnych. Po odmowie przedłużenia umowy skarżący rzeczywiście zaczął je otrzymywać.

Skutki dla skarżącego należało również oceniać pamiętając, że świadomie wprowadził się w sytuację niezgodną z przykazaniami Kościoła. W rezultacie wcześniejszych obowiązków w Kościele znał jego reguły i wiedział, że na skutek swojego zachowania znajdzie się w niepewnej sytuacji wobec biskupa, od którego uznania będzie uzależnione przedłużenie umowy. Powinien więc oczekiwać, że dobrowolne podanie do publicznej wiadomości członkostwa MOCEOP będzie miało negatywne konsekwencje. Nawet bez żadnego wcześniejszego ostrzeżenia wiedział, że umowa podlegała co roku przedłużeniu z zastrzeżeniem zgody biskupa, a więc wiązała się z regularną oceną z jego strony, czy skarżący spełniał obowiązek podwyższonej lojalności. Wreszcie, skarżący wiedział, że w tym kontekście Kościół już wcześniej wykazał się tolerancją pozwalając mu uczyć religii katolickiej przez sześć lat – w okresie, w którym jego sytuacja osobista niezgodna z przykazaniami tej religii nie była publicznie znana. Ponadto, w tym przypadku mniej restrykcyjny środek nie byłby z pewnością tak samo skuteczny z punktu widzenia ochrony wiarogodności Kościoła. Nie wydaje się więc, że konsekwencje decyzji o nieprzedłużeniu umowy były nadmierne, biorąc pod uwagę w szczególności fakt, że skarżący świadomie znalazł się w sytuacji całkowicie sprzecznej z przykazaniami Kościoła.

W związku z kwestią kontroli przez sądy krajowe należało podkreślić, że chociaż art.8 nie zawierał wyraźnych wymagań proceduralnych Trybunał nie mógłby zadawalająco ocenić, czy władz krajowych na usprawiedliwienie swoich decyzji były “wystarczające” dla celów art. 8 ust.2 bez ustalenia równocześnie, czy cały proces podejmowania decyzji dawał skarżącemu wymaganą ochronę jego interesów.

Skarżący mógł odwołać się do sądu pracy i sądu wyższej instancji, który zbadał zgodność z prawem zarzuconego środka zgodnie z ogólnie obowiązującymi przepisami prawa pracy, biorąc pod uwagę prawo kościelne i rozważył konkurujące ze sobą interesy skarżącego i Kościoła Katolickiego. W ostatniej instancji skarżący mógł wnieść skargę de amparo do Trybunału Konstytucyjnego.

Zgodnie z prawem hiszpańskim pojęcie autonomii wspólnot religijnych uzupełnia zasada neutralności religijnej państwa. Uniemożliwia ona władzom krajowym orzekanie na temat istoty pojęć religijnych takich, jak “zgorszenie” albo celibat księży. Obowiązek neutralności nie jest oczywiście nieograniczony. Wskazał to Trybunał Konstytucyjny stwierdzając, że w takich przypadkach należy pogodzić wolność religijną i neutralność religijną państwa z ochroną sądową fundamentalnych praw nauczycieli i ich stosunku pracy.

Sądy krajowe orzekły, że – w zakresie, w jakim uzasadnienie decyzji o nieprzedłużeniu umowy było ściśle religijne – musiały ograniczyć się do oceny poszanowania praw podstawowych wchodzących w tej sprawie w grę. W szczególności, po dokładnym zbadaniu faktów, Trybunał Konstytucyjny uznał, że obowiązek państwa zachowania neutralności uniemożliwiał mu orzekanie w kwestii pojęcia “zgorszenie” użytego przez biskupa przy odmowie przedłużenia umowy skarżącego oraz ocenę fakultatywnego celibatu księży, za którym optował skarżący. Zbadał jednak zakres ingerencji w prawa skarżącego i stwierdził, że nie była nieproporcjonalna ani niekonstytucyjna i mogła być usprawiedliwiona w kategoriach poszanowania korzystania zgodnie z prawem przez Kościół Katolicki z wolności religijnej w wymiarze zbiorowym lub wspólnotowym, w połączeniu z prawem rodziców do wyboru edukacji religijnej swoich dzieci. Trybunał uważał, że argument Diecezji nie był nieracjonalny, ponieważ chodziło o ochronę integralności nauczania.

Sądy uwzględniły wszystkie istotne czynniki i – nawet, jeśli podkreśliły prawo skarżącego do wolności wypowiedzi - szczegółowo i dokładnie rozważyły interesy wchodzące w grę w granicach wymaganego poszanowania autonomii Kościoła Katolickiego. Wnioski te nie wydały się Trybunałowi nieracjonalne zwłaszcza w świetle faktu, że skarżący – ksiądz i rektor seminarium - przy okazji akceptacji powierzonego mu zadania nauczania religii katolickiej był albo musiał być świadomy potencjalnych konsekwencji podwyższonego obowiązku lojalności wobec Kościoła Katolickiego, którym został związany w celu w szczególności zachowania wiarygodności swoich lekcji. Szczegółowość analizy przez Trybunał Konstytucyjny była tym bardziej oczywista, że do jego wyroku zostały dołączone dwa zdania odrębne, co wskazywało na badanie tej kwestii z rozmaitych perspektyw, chociaż bez orzekania co do istoty o zasadach Kościoła. W ocenie Trybunału nic również nie wskazywało - w świetle kontroli przeprowadzonej przez sądy krajowe - aby doszło do niewłaściwego powołania się na autonomię Kościoła, a więc nie można było uznać, iż decyzja biskupa o odmowie zaproponowania przedłużenia umowy zawierała niewystarczające uzasadnienie, była arbitralna albo została podjęta w celu niezwiązanym z korzystaniem przez Kościół Katolicki ze swojej autonomii.

Trybunał orzekł więc, z uwzględnieniem marginesu swobody państwa w tej sprawie, że ingerencja w prawo do życia prywatnego nie była proporcjonalna. Nie doszło więc do naruszenia art.8 Konwencji (stosunkiem głosów dziewięć do ośmiu).

Nie było potrzeby odrębnego rozpatrywania zarzutu naruszenia art.14 w połączeniu z art.8 oraz art.9 i 10 samodzielnie i w połączeniu z art.14.

Sędziowie, którzy znaleźli się w niewielkiej mniejszości podkreślili m.in., że sprawa ta nie dotyczyła w istocie zatrudnienia ale sposobu prowadzenia przez skarżącego życia prywatnego i rodzinnego. Trybunał miał obowiązek zbadania m.in., czy władze w wystarczającym stopniu wzięły pod uwagę szczególną naturę sprawy oraz w kontekście posiadanej swobody, środki, jakie były wymagane, aby przystosować obowiązujący reżim prawny do sytuacji jednostki. Zwrócili uwagę, że sprawa rodzi problem stopnia, w jakim państwo ma obowiązek poszanowania autonomii wspólnoty religijnej takiej, jak Kościół Katolicki. Po dokonaniu własnej analizy stwierdzili, że racje władz nie były wystarczające, aby można było uznać, że ingerencja była w tym przypadku zasadna.

10 | **FERNÁNDEZ MARTÍNEZ PRZECIWKO HISZPANII (WYROK – 12 CZERWCA 2014R.,
WIELKA IZBA, SKARGA NR 56030/07 – PO PRZYJĘCIU DO ROZPATRZENIA NA
WNIOSEK SKARŻĄCEGO)**

Uwagi:

Wyroki Wielkiej Izby zapadające stosunkiem głosów dziewięć do ośmiu świadczą o temperaturze toczącego się sporu w kwestii niewątpliwie delikatnej i o tym, że nie został on bynajmniej tym wyrokiem zakończony.